

KROK W PRZÓD, DWA W TYŁ – POLSKA ZIELONA ENERGIA MA PROBLEM Z DECYZJAMI [KOMENTARZ]

W starych piosenkach Hanna Kunicka śpiewała „Chciałabym i boję się”, a Jan Kaczmarek nawet bardziej bezpośrednio „Czego się boisz, głupia” – i to chyba najlepiej pasuje do obecnej sytuacji polskiej energetyki w czasie transformacji – pisze prof. Konrad Świrski.

W starych piosenkach Hanna Kunicka śpiewała „Chciałabym i boję się”, a Jan Kaczmarek nawet bardziej bezpośrednio „Czego się boisz, głupia” – i to chyba najlepiej pasuje do obecnej sytuacji polskiej energetyki w czasie transformacji. Lęk przed podjęciem ostatecznej decyzji, przed konsekwencjami, wreszcie przed całkowitą zmianą jest czymś normalnym w naszym życiu i właśnie ta fraza (chcę, ale się boję) jest jedną z częściej wbijanych w wyszukiwarki internetowe, a także zadawanych w gabinetach psychoanalityków. O ile łatwo się wahać, same odpowiedzi i proponowane rozwiązania są już bardzo niejasne, rozmyte i wcale nieoczywiste do zastosowania – większość porad to tak naprawdę – uświadom sobie własną sytuację i po prostu „weź się w garść i przestań się bać”.

Z jednej strony wydaje się że wszystko jest oczywiste – czytając strategie energetycznych championów jest „zielony zwrot”, „zielona droga”, jasne sygnały o polityce zmian i dostosowaniu się do nowej rewolucji energetycznej. Jest też i PEP 2040 (nieco zdezaktualizowany, co prawda, wobec nowych wymagań europejskich pokazujących nowe ambicje przy zaostrenzonych celach redukcyjnych CO2). Jest i wielki program morskiej energetyki wiatrowej a nawet globalny plan odejścia od węgla. Jest wreszcie i Krajowy Program Odbudowy, i podejście do wielkich europejskich funduszy, które mają wspomagać energetyczną transformację, i zgrubne założenia, ile miliardów w jedną i w drugą stronę. Wydaje się, że sprawa jest oczywista – „chcemy i będziemy się zmieniać”.

Z drugiej strony, wszystko idzie jak po grudzie. Jakoś dobrze wygląda to w pierwszych kolorowych strategiach, a nawet w generalnym dokumencie strategicznym, a może nawet i w ustawie rozpoczynającej program, ale za chwilę to wszystko łąpie jakieś opóźnienia, problemy, wahania, a na koniec – co najgorsze – zaczyna jakoś wracać do punktu wyjścia, bo może „wcale nie trzeba nic zmieniać”. Z punktu widzenia realnej legislacji – jest źle. Wzmiankowana od dawna (i niezbędna) modyfikacja ustawy odległościowej, odblokowującej możliwość budowy lądowych farm wiatrowych właśnie wpadła na minę wewnętrznych walk politycznych i nie wydaje się, że szybko pokaże jakiś ostateczny kształt i zostanie przegłosowana. Efektem będzie całkowity zastój nowych inwestycji w LFW i brak niezbędnych MW w mocy zainstalowanej i MWh w zielonej produkcji, nie tylko dla wypełnienia europejskich celów, ale i dla polskiego – europejskiego przemysłu, który musi mieć zielone zasilanie. Morskie Farmy Wiatrowe po wielkim wysiłku uchwalenia początkowych ustaw i przygotowaniu podstaw dla inwestycji (m.in. cena referencyjna – niezależnie czy jest za mała, ale jest), w jakiś dziwny sposób zaczyna powoli łąpać dryf decyzyjny i obawiam się, że rok 2026, a nawet 2028 jest już czasem nierealistycznym dla pierwszej produkcji na Bałtyku. Morski port inwestycyjny w Gdyni – dopóki był ikonografią na folderach i prezentacjach, wyglądał okazale, w fazie przejścia do konkretów – zaczyna być problemem (warto zwrócić uwagę, że nieśmiało już się przebąkuje o opcji

wykorzystania portów zagranicznych dla budowy). Program strategicznych zmian w górnictwie, po tytanicznym (jak na Polskę) wysiłku przygotowania pierwszej umowy, gdzie w ogóle pojawiał się data zamknięcia kopalń - przygasł i tli się małym płomieniem. Energetyka węglowa czekając na kolejny krok w wydzielaniu aktywów NABE (to też jakoś wakacyjnie zwolniło) wpisuje się w ogólny scenariusz, a wszystko związane z węglem zaczyna przykrywać chmurą wyższych cen na rynku (dziś ARA to 135 \$/tonę, a było 50) - więc może jest dobrze jak jest, a najważniejsze zmiany to kołowrót osób zarządzających w najważniejszych strategicznych firmach.

The image shows a book cover on the left and a promotional banner on the right, both set against a background of cracked, dry earth. The book cover is black with the author's name 'Jakub Wiech' at the top. Below it is a stylized globe with a man in a suit sitting on it, surrounded by flames. The title 'GLOBALNE OCIEPLENIE' is written in large white letters, with the subtitle 'podręcznik dla Zielonej Prawicy' below it. At the bottom of the cover is the publisher's logo 'Defence 24 WYDAWNICTWO'. The banner on the right features the text 'NAJNOWSZA KSIĄŻKA KUBY WIECHA' in large, bold, white letters, followed by 'Czy Prawica może być Zielona?' in a slightly smaller font. At the bottom of the banner are two logos: 'Defence 24 WYDAWNICTWO' and 'Sklep.Defence 24'.

Reklama

Może to czas wakacyjny i zwyczajowe pierwsze dwa tygodnie sierpnia. kiedy nic się nie dzieje. Ale obawiam się, że niestety to gwałtowny powrót syndromu „chciałabym, ale się boję” i przemożny wpływ polityki na energetykę. Jak jest - każdy widzi - dyskusja jest o zupełnie innych rzeczach i problemów lepiej się nie dotykać. Niepewna sytuacja z funduszami i finansowaniem, niepewna sytuacja z samą strategiczną decyzją (zielony zwrot ma wielu potężnych przeciwników), nerwowe liczenie procentów i głosów - więc kurs zmiany staje w miejscu.

W tym przypadku - nie ma innego wyjścia - trzeba poszukać rozwiązania w przeglądarce internetowej. Wbijamy znajomą frazę i widzimy odpowiedzi, że problem nie zniknie i nie należy go chować, że każdy miesiąc później to znaczy dodatkowo trudniej i że próby zostania z lękiem i akceptacją złej sytuacji to w końcu katastrofa. I ewentualnie przesłuchanie jeszcze raz piosenki Jana Kaczmarka i jej ostatniej zwrotki - w końcu trzeba się zdecydować...

- prof. Konrad Świrski